

Wychodził codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czesi, o ile zapis starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: 'na cały rok', 'na kwartał', 'na 1 miesiąc'. Rows include 'Pocista w państwie Austriackim', 'do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji', 'państw należących do związku pocztowego'.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miłośnicy prenumeratę przyjmują: Administracja S. A. Kryżanowskiej, handel Nowakowski w Sukienicach obok filii pocztowej.

Kraków 9 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze: „Dnia 4-go b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicji wschodniej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zawiązanych już komitetach miejscowych i powzięto uchwałę co do tych komitetów, które się jeszcze nie ukonstytuowały. Ponieważ wybory sejmowe odbędą się dopiero po ruskiej Wielkiejnocie, prawdopodobnie na początku maja, przeto zjazd delegatów we Lwowie odbędzie się dopiero dnia 28-go lutego.

W Pradze naradza się obecnie pod przewodnictwem namiestnika bar. Kransa komisya nad sprawą założenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie czeskim. Biorą w niej udział także profesoria wydziału lekarskiego w uniwersytecie niemieckim.

Według doniesienia „Klagenf. Ztg.” rząd nieprzychylny był do żądania karyncionki wydziału krajowego o zwolnienie na nadzwyczajną sesję sejm w Czelowcu, a to głównie z powodu bliskiego terminu rozpoczęcia obrad parlamentarnych.

Przegrób Gambetty zamienić się, jak latem było do przewidzenia, w obrzymią destrukcyę del wzrost, Akademia Jagiellońska się podniosła, i miasto grobów i wspomnień stało się miłem schronieniem w chłodniejszej porze roku dla dawnych jego patrycyuszów.

republikańska. Przeszło 300,000 ludzi wzięło w udział. Agencja Havassa utrzymuje, że pogrzeb Gambetty da się jedynie chyba porównać z uroczystością sprowadzenia popiołów cesarza Napoleona Igo z wyspy S. J. Helony. Uznającąca pobieżny wczorajszy opis pogrzebu, podajemy niektóre jeszcze szczegóły, zacierpięte z obszernych telegramów paryskich dzienników wiedeńskich.

Przegrób Gambetty zamienić się, jak latem było do przewidzenia, w obrzymią destrukcyę del wzrost, Akademia Jagiellońska się podniosła, i miasto grobów i wspomnień stało się miłem schronieniem w chłodniejszej porze roku dla dawnych jego patrycyuszów.

Przegrób Gambetty zamienić się, jak latem było do przewidzenia, w obrzymią destrukcyę del wzrost, Akademia Jagiellońska się podniosła, i miasto grobów i wspomnień stało się miłem schronieniem w chłodniejszej porze roku dla dawnych jego patrycyuszów.

cznych, który niezadługo ma być przedłożonym Radzie związkowej do zatwierdzenia. Nacion. Ztg zaprzecza wieściom o nastąpieniu kanclerza.

KORESPONDENCA „CZASU.”

Konstantynopol 31 grudnia.

Postawa ministra spraw wewnętrznych Mahmuda Nedima baszy, intriguje do najwyższego stopnia świat polityczny muzułmański. Po raz trzeci odrzucano o fiarowany mu w. Wezyrat i przyjaciele jego otrzymali również, jak się zdaje, hasło trzymania się w cieniu.

Cokolwiekby inercya, jaką dzienniki zarzucają ambasadowi rosyjskiemu, jest tylko pozorna i kłopotliwa Mahmuda zaczynają na serwo niepokoić kierujące klasy muzułmańskie.

kontrolowania wpływow przeznaczonego na wynagrodzenie kosztów wojennych rosyjskich. Mówią, że władze prowincjonalne otrzymały rozkaz od Sultana nieopierania tych wpływów. Łaski spadają gradem na Sawfeta baskę Wyznaczone mu mieszkaniu w pałacu, i Saitan tylko pyta o radę.

Kontrolowanie wpływow przeznaczonego na wynagrodzenie kosztów wojennych rosyjskich. Mówią, że władze prowincjonalne otrzymały rozkaz od Sultana nieopierania tych wpływów.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 8 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta Weigla, ograniczyło się do ponownego rozpraw nad obśadzeniem kilku posad urzędniczych Magistratu.

Rozprawy budżetowe rozpoczną się w dzisiejszym posiedzeniu. Projekt budżetu równoważy się w dochodach i rozrachach — i tak wydatki zwyczajne i nadzwyczajne preliminarowane są na 551,495, zaś dochody zwyczajne i nadzwyczajne również na 551,495 złr.

Sprawy krajowe.

W sprawie ustawodawstwa gorzelniczego

Jak ważnym jest gorzelnictwo dla naszego kraju rolniczego, jak ono wpływa na pomyślność gospodarstw, dowodzić niepotrzeba, również niepotrzeba dowodzić, że na powodzenie przemysłu wpływają stanowczo dotychczasowe ustawy.

nieślusny, niebezpieczny, uciążliwy i nieekonomiczny, a dla skarbu niedaje zgola pewnej podstawy do ustanowienia stałej skali podatkowej i dla tego musi ustawa być ciągle referowana.

Ustawa ta opiera się na tem, że opodatkowane objętość naczyni do fermentacji przeznaczonych za każdą dobę, bez żadnego ograniczenia, okoliczność ta nasunęła myśl, że jeżeli się w 24 godzinach robotę 2, 3, 4, 5 razy odpedzi, to można dla danej ilości płodów dziennie przerabiających, naczynia dotychczasowe zmniejszyć na 1/2 1/2 1/4 i o tyle razy zmniejszyć podatek opłacać; to wywołało zaraz szczególną indystryę ku temu celowi i wymyślono kosztowne maszyny, aby kartofle szybko odgotować, szybko zatrić, szybko ochłodzić, szybko robotę spuścić; powiększono kotły parowe, aby równocześnie gotowanie, zacieranie i dystylacje bez przerwania odbywać, podnosi się temperatura zacieru po niezwykłym stopniu ze szkoda wydajności, aby tylko fermentację jak najprędzej odbyć; robi się bez przerwania w dzień i w nocy, z trapieniem ludzi; a to wszystko w tym jednym celu, aby w danych naczyniach jak najwięcej razy na dobę robotę odpedzić i tylokrotnie podatek zmniejszyć.

Już z powyższego okazuje się, że skoro ilość zacierów można sztucznie środkami podwoić a nawet 4, 5 razy na dobę posunąć, to opodatkowanie równe nie będzie; i tak też jest w istocie. Tylko wyższe gorzelnie mogą robić tak kosztowne nakłady na maszyny, gorzelnie zaś małe niedysponujące jak 30—40 cetnarami wiedeńskimi kartofli dziennie, a których jest w kraju najwięcej, jak również i te, które znacznych kapitałów do dyspozycji niemają, takich nakładów robić nie mogą, to więc gorzelnie nieodpedzają naczyni jak 2 razy na dobę, a jeżeli 3 razy to już naczyni ze szkoda; gdy gorzelnie większe mające przyspieszające aparaty, odpedzają 4—5 razy dziennie, w miarę mniej lub więcej lepszych maszyn przyspieszających, bo dla małej produkcji byłoby koszt za wielkie, i odpedza 2 razy na dobę, po 15 cetn. a płaci miesięcznie około 300 złr. podatku; gorzelnia mająca do wyrob. dzienne 60 cetn. jeżeli ma dotychczasowe maszyny, odpedza w takich samych naczyniach 4 razy na dobę po 15 cetn. i płaci tak samo 300 złr., zatem od 30 cetn. tylko 150 złr.; gorzelnia dysponująca 75 cetnarami jeżeli ma jeszcze doskonałe maszyny, może w tych samych naczyniach odpedzić 5 razy po 15 cetnarów i 75 cetn. przerobić, a płaci także tylko 300 złr., więc od 30 cetn. tylko 120 złr.,

lib pojedyncze osoby spowinowaczone z temi dwoma i prowadzące wówczas wielkie domy w Krakowie, były:

Pani Piotrowa Małachowska, wojewodzina krakowska, wdowa, z domu Wodziecka, urodzona z Wielopolskiej, druga siostra Józefa Wodzieckiego, osiadła w Krakowie od 1805 roku. Była to pani uwielbiana dla swojej dobroczynności. „Dom jej, powiada Franc. Wężyk — był prawdziwą świątynią znikającej już staropolskiej gościnności i zawsze równego a uprzejmego przyjęcia.” Przy niej bawiła panna Ludwika Siemińska, wychowanka jej i przybrana córka.

Książę Józef w Krakowie w roku 1813.

Kraków w 1813 r. przedstawiał się z zewnątrz jako upadłe średniowieczne miasto. Otaczały go mury, które się wszędzie waliły, bastya opustoszała, które były siedliskiem szurów, fosa szerokie, pełne wody stojącej, w którą wrzucono zderbnie wszystkie różne nieczystości, trujące wyciemkami smwi powietrze, a za niemi przedmieścia błotniste, których drewniane domostwa zapadały się w ziemię pod brzemieniem wicków.

del wzrost, Akademia Jagiellońska się podniosła, i miasto grobów i wspomnień stało się miłem schronieniem w chłodniejszej porze roku dla dawnych jego patrycyuszów.

Frólch Wojciech, Mydlarski, Gołębski Jacek, Haller Jan Łazny, Fox Kajetan (płatnik), Zakrzewski Kazimierz. Porucznicy: Wasserbach Józef, Przybylski Jan Kandy, Lipiński Józef, Koch Rudolf, Benda Adam, Kirchmajer Matensz, Sztenel, Jaszka. Podporucznicy: Szwajnfleisz, Wentzel Jan Kandy, Syrkowski, Krzyżanowski, Szwarcz, Wenzel Antoni, Łęcki Mikołaj, Nadmiller. Adjutant-major kapitan Stanecki; adiutant placu Biernacki. Sztabslekarz Sztammer, Kapelmistrz Nowakowski. Do tych nazwisk dodać musimy bankierów i zarazem kupców: Steinkellera, najbogatszego z nich, który umarł właśnie w czasie pobytu rządu i wojska w Krakowie i), Łaskiewicza, Bochenka, Wolffa. Bankierowie ci pożyczali obywatelom na zastawy, ale brali uczciwy procent 6 od sta na rok, gdy w Warszawie trzeba było płacić najmniej dwanaście od sta.

Jablonowska. Przy nich mieszkała matka Stanisława, starościna Grybowska, sędziwa matrona, z domu Krasinska (Zofia), siostra słynnej Franciszki, żony księcia Karola Saskiego, królowicza polskiego.

lib pojedyncze osoby spowinowaczone z temi dwoma i prowadzące wówczas wielkie domy w Krakowie, były:

zatem stosunek podatku z pierwszą jak 40 do 100; co za bezprzykładna nierówność! Czyliż taki system pozostać powinien?

Lece jest to nietylko interesem pojedynczych w kraju, aby jedni nieplacili więcej niż drudzy i aby dla korzyści jednych, którzy rachunek swój mieć mogą, niepodwyższano podatku także i dla tych, dla których stałyby się już zaobyczajeni, bo już teraz tylko z deficytem mają do czynienia, ale jest to także i w ogólności interesem Galicyi naprzeciw innym prowincjom austriackim; w Galicyi bowiem jest najwięcej tych mniejszych gorzeł, nieposiadających kosztownych maszyn, gdy w innych prowincjach jak w Czechach, Austrii, gdzie gospodarstwa rolne są więcej rozwinięte, a fabryki maszyn na miejscach, zapewne największą część gorzeł, jeżeli nie wszystkie, takie maszyny posiadają; zatem Galicya stoi przy teraźniejszym systemie opodatkowania względem innych prowincji w największej niekorzyści; nadto te nie produkcyjne nakłady na maszyny wychodzą z kraju do innych prowincji, które takie fabryki posiadają; narazicie czyliż warto trzymać nie fałszywego systemu, który nietylko dla jednych jest nieprawidłowy ale nawet dla tych, co w nim dziś znajdują dla siebie korzyści, będzie tylko czasowy, nietylko, bo skarb musi mieć swój dochód, więc powiększać będzie musi podatkową, i czyliby nie było każdemu lepiej, aby miał swój dochód w normalnych warunkach, bez wielkich kosztów i wysiłku, a stać się to może przy małej tylko zmianie ustawy: aby w naczyńkach opodatkowanych raz tylko na dobie odpędzać było wolno; wszak przeciw takiemu ustanowieniu nie zarzucił niepodobna, bo podatek odnosiłby się już nie do niepewnej ilości zacierów, ale do pewnej ilości przerobionych płodów, byłby zatem dla wszystkich równy i sprawiedliwy; rząd miałby pewną podstawę do ustanowienia trwałej skali podatkowej, i ustawa mogłaby mieć trwałość; dla stron zaś byłaby korzyść nietylko w równym opodatkowaniu, ale jeszcze w spokojnej robocie, w zmniejszonych kosztach na maszynę i siłki, w lepszym wyzyskaniu płodów przez normalną fermentację, w oszczędności paliwa, w lepszym kontrolowaniu robót za dnia, a przemysł nadanyby był jedynie właściwy kierunek ku udoskonaleniu tylko produkcji.

Taka ustawa istniała już w Austrii i utrzymywała się przez długie lata, a została usunięta tylko przez zaprowadzenie podatku od produkcji za pomocą zegarów; jej wadą był tylko formalizm przesadzony przez zapisywanie do dziennika, co jednak jest już złem mniejszem i może być uproszczonem.

Z poglądu na dotychczasowy przebieg tej sprawy, zdaje się, jakoby rząd wcale nie dostrzegał właściwej przyczyny ubytku dochodów skarbowych i widział ją w za niskiej skali podatku od hektolitra naczyń, w zamiarza ją podwyższyć; gdy dotychczasowa skala jest już tak wygórowana, że mniejsze gorzełnie pod jej brzemieniem upadają; a przyczyna leży jedynie w zmniejszeniu objętości naczyń opodatkowanych a kilkakrotnem odpedzaniu w nich zacierów w ciągu doby, przez wymyślenie maszyn i manipulacy; czyliby ankietę także niezrozuwała i rządu, do tej istotej i jedynej przyczyny nie wyjaśniła? Wobec więc groźby, jaka wisi nad większą częścią gorzeł Galicyi, powtarzam jeszcze: *caveant consules*, aby się krajowi wielka krzywda nie stała. M. D.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Ten sam t. z. „Litwin Muraszko,“ którego list nikożemy, rzucający potwarz na przeszłość Litwy i Polski a wyczuwający zbawienne wpływy rządów rosyjskich na Litwę, umieściliśmy przed kilku miesiącami, wystosował teraz do Mosk. Wiad. list nowy w tym samym mniej więcej duchu, lecz odznaczający się jeszcze większym cynizmem. Chociażby dla udowodnienia, do jakiego stopnia destruktywne moskiewskie rady zdolne są upadła swoich wychowawców, przytoczamy korespondencyę p. Muraszki w całości, zwłaszcza, że zawiera ona pewne, niezapobawione interesu fakta.

„Pisalem nam już o tem, powiada, p. Muraszko, że gubernia Suwałska, należąca dot. z. Królestwa Polskiego, nie z niem wspólnego nie ma i jest zaaludniona prawie w całości przez Litwinów, którzy się odznaczają odrębnymi zwyczajami, obyczajami i osobnym językiem.

„Sama nazwa gubernialnego miasta Suwałki, a z niem i całej gubernii, pochodzi od wyrazu li-

tweskiego *suwałkos*, po rosyjsku *suwołocz*, co oznacza szuję, *la canaille*, bo tak dawni Litwini nazywali różnych przybyszów polskich, których tu nasyłała „Rzeczpospolita“ w specjalnym celu polonizowania Litwy. Ta nazwa charakterystyczna zasługująca na szczególną uwagę, wskazuje bowiem do jakiego stopnia wrogim było usposobienie Litwinów dla Polaków, skoro im nadawano tak obelżywą nazwę, pomimo znanej dobrodusności i gościnności Litwy, tudzież do jakiego stopnia kultura polska wstrętną była dla Litwinów, skoro oni z swych dobrych, prostych i uczciwych serc wyrzucali na ten raz najświętsze uczucia: gościnność i miłość bliźniego, zastępując je nienawiścią, objawiającą się w przeważeniu tak obelżywym.

„Wszystko to dowodzi olbrzymiej różnicy w charakterze i usposobieniu tych dwóch narodów. Pomimo tego jednak niebлагobne wyroki historyi związały je były w jedną całość i zmniejszy Litwinów, niezawodnie za karę za jakieś grzechy ciężkie, do wspólności losów z tak bardzo nienawistnymi sobie sąsiadami i do ulegania ich zgąbnym wpływom.

„Jestanie polityczne Polski skończyło się, lecz nie skończył się wpływ polonizmu na naród litewski. Ślady tego wpływu dają się dotąd spostrzec nie tylko w mnóstwie polskich wyrazów, które się do języka litewskiego wkraady, ale nawet i w samym bycie narodu. Za dowód może posłużyć wychowanie młodzieży litewskiej. Charakterystycznym rysem Litwinów tutejszej gubernii, zwłaszcza w ostatnich czasach — jest silny popęd do kształcenia się.

„Gimnazjum w Maryampolu i wejwierskie kursa pedagogiczne na wszystkich wydziałach przepelnione są uczniami, między którymi bardzo mały procent stanowi młodzież innych narodowości, bo wszyscy tam Litwini i Litwini. Litwini, który ukończyli chociażby pięć klas gimnazjalnych, zupełnie się wydzieliła ze sfery, do której swem pochodzeniem należy. Ranciejszy odzież chłopską, rzuca on zarazem i swój język, który mu już nie wystarcza dla określenia nowych przedmiotów, nowych pojęć, obcych bytowi włościańskiemu. Dawniejsze jego zwyczaje i obyczaje ustępują miejsca innym, odpowiedniejszym jego wykształceniu. Słowem — wykształcony Litwin i pod względem języka, i pod względem sposobu myślenia, przestaje zgola być, czem był przedtem, przestaje być Litwinem. Jest to szczególnie, ale prawdziwy rys ludu litewskiego, z czego też Polacy umieli korzystać w interesach swojej narodowości. Oto co mówi poeta polski A. Mickiewicz: „Ojczyzna dla Litwinów była wszędzie: dokąd tylko przyszli, tam był ich dom. Nigdzie nie myśleli narzucać swojej narodowości, łatwo owsem przybierali narodowość miejscową — ruską, polską.“ Tu więc wynika pytanie: jeżeli Litwin przestaje być Litwinem, to czemuż się staje w obecnych czasach: Rosyaninem Polakiem, albo też Niemcem?

„W sąsiednich z nami Prusach, Litwin, skończywszy kurs jakiejby to nie było szkoły, staje się zupełnym Niemcem: mówi po niemiecku, ubiera się po niemiecku, niemiecki sposób życia prowadzi. Na nieszczęśliwe zupełnie (co innego dzieje się u nas, a szczególnie w gubernii Suwałskiej). Tu nieprzystaje panować fałszywe i szkodliwe przekonanie, że każdy wykształcony Litwin powinien koniecznie stać się Polakiem. Przekonanie to szczególnie jest rozszerzonem pomiędzy ludźmi polskiego pochodzenia, zajmującymi różne stanowiska w powiatach, zaaludnionych przez Litwinów. Ci ludzie mają tak silny wpływ na młodzież litewską, że mało kto z niej temu wpływowi nieulega. Biada temu z Litwinów, którzy się ośmielili niezgadzać się z poglądami polskiej partii: takiego zuchwalca postanawiają bez ceremonii niewpuszczać do domów i zaczyna na nim ciężać swego rodzaju kłatwa. Dlatego też, jeśli zarząd w życie litewskiego uczącego się młodzieńca, to przekonanie się można, że w 8 albo 9 latach — on ani słowa po polsku nierozumie i obec mu są wszelkie wpływy poboczne, bo mu wystarczy w zupełności ta sfera, w której żyją jego rodzice.

„W wieku lat 10, 11 lub 12 oddają malca do gimnazjum, gdzie profesorowie rosyjscy starają się zaszczyć w nim miłość dla Rosyi i dla wszystkiego, co jest rosyjskiem. Takie nauki przywiązują się, chłopak zaczyna być dumny z tego, że może się wyrażać po rosyjsku i tego też języka wyłączenie zaczyna wszędzie używać. A więc litewski chłopak zaczyna stawać się Rosyaninem, a co najważniejsza, że jest nawet przekonaniem, iż inaczej być nie powinno i być nie może. Z promocyą z klasy do klasy przekonanie to powinno, jak się zdaje, coraz bardziej się wzmacniać i przechodzić, że tak powiem, w krew i szpik młodzieńca. W rzeczywistości jednak dzieje się coś zupełnie przeciwnego: w miarę bowiem wzrostu i przechodzenia do wyższych klas: ucznia, on coraz bar-

dziej podpada wpływowi polonizmu, aż w końcu staje się zupełnym Polakiem.

„Cóż to tak szkodliwie działa na młodego Litwina? Odpowiedź prosta i jasna. Nowe towarzysztwo, do którego wszedł; nowe kółko, w którym się znalazł. W początku zaczyna on uczyć się do p. pisarza gminnego, w którego domu i pani i panienki nie mówią inaczej, tylko po polsku. U p. woźty i p. podłęsnego dzieje się to samo. Tu młody Litwin po raz pierwszy słyszy, że wszyscy „porządni“ ludzie mówią po polsku, że nigdzie w „porządkiem“ towarzystwie po moskiewsku nie mówią, i że chcą być w „porządnych“ domach, trzeba uczyć się po polsku koniecznie.

To wszystko zaczyna działać na młodzieńca. Przynosiwa się on coraz bardziej, że u p. sekwestratora, u p. burmistrza, u p. rewizora, u p. naczelnika, słowem, wszędzie mówią po polsku i tylko po polsku. I oto biedny Litwin bierze się gorliwie do nauki polskiego języka. Zrobiwszy w nim niejakię postępy, zaczyna stawać się stałym członkiem „porządnych“ towarzystwa i wkrótce polonizuje się stanowczo. Oto są nieuniknione skutki nasyłania do miejscowości litewskich urzędników polskiego pochodzenia, skutki, które się objadają nietylko w mowie i sposobie życia Litwinów, lecz i na wielu innych rzeczach.“ (d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia.

Mróż od dni kilku trwa stale przy jasnej pogodzie, z różnicą tylko wyższej lub niższej temperatury. Brakuje tylko tak potrzebnego dla ozimienia śniegu aby mieć obraz zupełny zimy.

— Z Kola artystyczne-literackiego. W skutek liczących zapłaty i zgłoszeń, Komitet balu kostiumowego prosi nas o doniesienie iż odczynienie od godziny 6—8 wieczorem w lokalu „Kola“ (Rynek, 16, i Piętro) udziela wszelkich informacji co do kostiumów, daje rysunki i wzory do wyboru, zostawia grupy itd. Od d. 10 stycznia rozpoczyna się w „Kole“ w tydziele godzinach wydawanie bilotów na bal.

— Z miasta 8 stycznia. Należałoby na to zwrócić uwagę, by tramwaje stały na przostankach dotąd, dokąd pasażerowie nie wysiądą. W piątek, mając nader pilny interes na poczcie, siadłem do tramwaju; przed przystankiem przostankę choć wysiąść, ale ponieważ nie mogłem się przepechać z powodu natłoku, a czas naglił, bo 12 godzin miało co tylko uderzyć, wychodzę, a wtęm tramwaj rusza, ja zaś padam na bruk i do tego czasu potłuczony pozostaję w łóżku, a mimo porady lekarskiej nie mogę przysięć do siebie. Michalczewski.

— Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dziennej dla powszechnego użytku otwartą została d. 6 b. m. w Kuźnicach obok Zakopanego.

— Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skatulatory gminie Podmiechale w powiecie Kaluskim 100 złr. zapomogi na budowę kościoła.

— Za przesyłany mi biliet wstępu na bal kostiumowy w Poznaniu na rzecz teatru polskiego d. 16 stycznia b. r. odbyć się mający, posyłam Komitetowi tegoż balu na ręce redakcyi *Czasu* 20 złr.

Adam Sierakowski.

— Niebezpieczeństwo powodzi pod Wiedniem minęło szczęśliwie w sobotę. Natomiast pod Preszbürgiem Dunaj przybierał jeszcze w ten dzień. Według depeszy z Bydgoszczy, Żuławy wiślane pod Chelnem i Kwidzynie są zalane.

— Hr. Oswald Thun-Hohenstein, o którego śmierci donosimy w „Przegl. polit.“, posiadacz kilku majątków fideikomisowych, był szambelanem cesarskim i honorowym kawalerem krzyża małańskiego. W r. 1864 służył on jako oficer ordynansowy, od r. 1861 należał do Izby panów i sejmu czeskiego (jako deputowany z wielkiej własności alodialnej).

— Wielmożny pan komendant. Miasteczko Sorokszar na Węgrzech, postanowiło zaprowadzić u siebie ochotniczą straży ognia. Szukając wzoru ustawy, inicjatorów tej straży dowiedzieli się, że w innym komitecie, w mieście Alenczie istnieje znakomicie uorganizowana straży ognia. Udają się przeto z prośbą do zarządu tej straży o przesłanie ustawy, a ponieważ nazwisko komendanta nie było im znane, przeto adresu ją wprost „do wielmożnego pana komendanta straży ognia w Alenczie.“ Wkrótce nadeszła odpowiedź, która tak brzmiała: „Wydział ochotniczej straży ognia w Alenczie. Do szanownego zarządu straży ognia w Sorokszar. Z prawdziwą przyjemnością powziąłem z odeszy z dnia 18 b. m. wiadomość, iż miasto Sorokszar zamierza zaprowadzić u siebie ochotniczą straży ognia; w związku przeto przesyłam nasze statuta, przepisy służbowe i regulaminy, życząc przytem najlepszego powodzenia waszym patriotyicznym i obywatelskim usiłowaniom. Aleut 18 grudnia r. 1882. Komendant ochotniczej straży ognia (podpisano) *Arcey książę Józef*.“

— Karnawał w Rzymie. Między różnemi zabawami, które w tym roku mają po raz pierwszy urozmaicić karnawał, jest także mowa, jak pisał w Rzymu, o polskich zapustach. Artysty polscy, którzy jest obecnie dwadzieścia kilku w Rzymie, zamierzają urządzić na Corso osobną maskaradę, przedstawiającą wesele krakowskie. Wszystkie stroje, tak męskie, jak i kobiece, sprowadzić mają umyślnie z Krakowa. Maskarady polskiej nie widziiano podobno na Corso od czasu pobytu Sobieskich w Rzymie, kiedy książę Konstanty chciał wyprawić ówczesnym Kwirytom widowisko „wiedeńskiego tryumfu“ nieśmiertelnego swego ojca. Maskarada ta jednak miała nie tyle historyczny i narodowy, ile raczej mitologiczny charakter, stosownie do ówczesnych pojęć i smaku, a sam książę Konstanty z bardzo piękną księżną rzymską wyobraził na głównym rydwanie dwa bóstwa opiekuńcze organa, który zwycięzył pod Wiedniem. Była też sławna kawałkawa żydów polskich na ośiach, która tak dalece oburzyła ich pobratymców z rzymskiego *Ghetto*, iż protest do papieża wysłali i skargę na Sobieskich.

— Wzrępowe miasto. W hrabstwie Cornwallis, w Anglii, istnieje miasteczko St. Ives, liczące 7000 mieszkańców, którego burmistrz, sędzia pokoju i większość lawników należą do towarzystwa wstrzeźliwości. Członek parlamentu z miasta tego otrzymuje „mandat imperativum“ głosowania za prawem, nadajacem municypalnościom władzę udzielania i odwołania patentów na szynki. Dla utrzymania porządku w St. Ives wystarcza jeden policyant, a w ciągu roku zdarzyły się zaledwie dwa wypadki pijaństwa.

— W Madrycie zniszczył pożar gmach ministerstwa wojny. Pasją pożogi padło skrzydło wspaniałego pałacu, mającego sławę historyczną jako „palacio de Buena Vista“, a obecnie urzędowego mieszkania ministra wojny. Ogień powstał w jednym z pokojów tuż obok biblioteki, która też niestety spłonęła do szczętu. Spaliło się około 8,000 tomów. Strata niektórych książek jest niepowetowana. Między innemi spaliły się oryginalne depesze wodzów, jak ks. Wellingtona, który dowodził armią sprzymierzonych przeciw Napoleonowi i państw w Hiszpanii. Przy gazeniu ognia około 20 żołnierzy i pompierów zostało poparzonych lub skaleczonych. W mieście Puy, w departamencie francuskim Gers, dnia 18 b. m. srożył się wielki pożar, w którym osm osób utraciło życie; a jedna śmiertelnie się uszkodziła skutkiem zoskoczenia z piętra. Z Nowego Jorku donosi depesza telegraficzna: Gubernator Jemajki zawiadomił rząd Unii, iż w Kingstonie pożar ogarnął obszar 40-morgowy i zniszczył 600 domów w różnych dzielnicach miasta. W Manhattan-Beach zaś, stacyi kolei żelaznej u przystani nowojorskiej, spaliło się 60 wagonów i 10 lokomotyw. Stratę ocenają na 700,000 złr.

— Naukowe odkrycie. W Waszyngtonie uczyniono spostrzeżenie, które pod względem zdrowotności może mieć ważne następstwa. Dr Thomas Taylor, badacz mikroskopowy w departamencie rolnictwa, odkrył, że i muchy w trąbach mają węzłowaty pasożyty, należących do rodzaju „Anquillula.“ Pasożyty te widzialne są już przy dwudziestokrotnym powiększeniu.

— Skradziony tron. Król Jan abisyński znajduje się obecnie w wielkim kłopotie, gdyż rozbójnicy skradli mu najważniejsze godło jego władzy królewskiej. Król postanowił niedawno sprawić sobie nowy, na wzór europejski sporządzony tron, a że w mieście Adawa nie było stolarza, któryby umiał wykonać tego rodzaju mebel, zamówił go w Aden u stolarza-artysty. Niedawno tron, który kosztował 25,000 talarów, został ukracony i karawaną wysłany do Adawy. Na parę mil przed miastem bandyci napadli na karawanę i zrupili ją do szczętu. Wraz z tronem wpadło w ręce bandytów 600 sztuk orderów abisyńskich „Chafam Suleiman“, które król również w Aden wygotował kazać.

— Insignia koronacyjne. Pułkownik Judd skarbnik króla wysp sandwichejskich, przybył w ostatnich dniach do N. Jorku. Przywoził on z sobą z Europy wielką skrzynię pełną klejnotów i insignij przeznaczonych dla króla Kalakaua i jego małżonki do uroczystości koronacyjnej, która się odbyła w Honolulu 12 lutego r. b. Między innemi jest w Holo- koron z rzeźbionego złota roboty artystycznej, które na wzór korony Cara rosyjskiego w Londynie wykonane zostały. Krzyże ponad koronami osadzone są bogato dyamentami. Korona króla Kalakaua jest nieco wyższą od korony królowej. Bar- ko królewskie jest ze srebra wykładanego złotem. Plaszczyk podobnie są gronostajami. Wszystkie te skarby, reprezentujące majątek, wysłane zostały do San Francisco, aby na czas dojeżdżały do miejsca przeznaczenia. Król Kalakaua był już koronowany według obyczajów przystępnego na wyspach sandwichejskich, zależy mu jednak na tem, aby ceremonii z wielką wspaniałością na wzór dworów europejskich powtórzyć, o czem świadczyć festyny zapowiedziane w ciągu lutego w Honolulu, na które

kilka monarchów europejskich i prezydent Stanów Zjednoczonych są zaproszeni.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przybrała: Floryana Baka i Maryę Leszczyńską, za kradzież pieniędzy; Józefa Walaucha, za pobicie; Juliana Nagiego, za kradzież szmat; za pijaństwo 8 osoby.

W policyi złożono zarękaćek skankowy, z chustkami, rękawiczkami i listem, pozostawiony w jednokonce N. 30, a który złożył Michał Malinowski, właściciel tej doróżki.

Repertuar teatralny.

We czwartek 11go: *Wujaszek Alfonsa*, *Do brzońskiego*; *Hambal ante portas*, *Gawalewicz*; *Nieszczeni*.

W sobotę 13go: *Stryj Sam*, komedia W. Sardou.

W niedzielę 14go: *Złodzięjka*.

— Wystawa nieoficjalna Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukienicach otwarta odcieniem od g. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 16 w dniu powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytefu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiadać można odcieniem od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte odcieniem od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We środę 10go stycznia: ŚŚ. Nikanora i Jana dobrego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Mylnie doniesiono nam w korespondencyi z Warszawy, że panna Hermann jedzie do Petersburga dla wystąpienia w rosyjskiej operze. Śpiewaczka warszawskiego teatru zaproszona została na gościnne występy we włoskiej operze, dającą obecnie przedstawienia na scenie cesarskiego teatru. Panna Hermann zawarła kontrakt z impresaryem p. Vincentem na sezon dwumiesięczny i wystąpi w operach: „Carmen“, „Mignon“, „Hugonoci“ (paź), i „Ciocunda“.

Coquelin występuje już od dwóch dni w Warszawie; grał męża w „Gabrielli“, „Tartuffa“ i nauczyciela w „Bantzau“.

W Peszce przedstawiono w tych dniach nową 4-aktową komedję p. t. „Rendez-Vous w Monaco.“ Wesela ta sztuka, która doznała wielkiego powodzenia, będzie również odegrana w Wiedniu w „Karltheater“.

W wiedeńskim „Stadttheater“ grają obecnie z powodzeniem komedję znanego i popularnego niemieckiego autora „L'Arronge“ p. t. „Die Sarglosen“.

Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberg) we Lwowie wydała właśnie zeszyt 6 i 7 Mohorta z ilustracyami J. Kosaka, na czem to wydawnictwo ukończone zostało.

Z Rzymu donoszą, że p. Siemiradzki zgodził się na umieszczenie na wystawie międzynarodowej olbrzymiego suntu, przedstawiającego „Tryumf światła“, a przeznaczony do pałacu pp. Zajączków w Warszawie. Piękne to dzieło naszego artysty będzie wystawione w osobnym pawilonie.

Syhoan. Pod tym tytułem zaczęto wychodzić we Lwowie pismo miesięczne, będące organem nowo- zwanego galicyjskiego Towarzystwa leśnego. Pierwszy zeszyt, który teraz właśnie ukazał się z druku, zawiera: Na gwiazdę; Studya historyczne z życia lasu, przez Emila Holowieckiego; O potrzebie urzędzenia lasu, napisał R. Schupp; Służebnictwa leśne, przez Aleksandra Nowickiego; Zalesienie wyludkiem; Prace pomniejszych szkoły lasowej we Lwowie; Szeliński na olszynie; Środki przeciw pędrakom; Kronika leśna; Ruch literatery leśny; Alfreda hr. Łosia „Podręcznik“, przez A. Nowickiego; Sprawy Towarzystwa; Korespondencyj: redakcyi.

Nowe książki.

Biblioteka klasyków polskich. Tom VI. Pisma wierszem i prozą Kajetana Węgierskiego. Lwów. Nakład F. H. Richtera (H. Altenberg) 1882. Str. LXXXIII i 201. Jeden z najwybitniejszych poetów epoki Stanisławowskiej, doczekał się starannego wydania pism swoich pod umiętną redakcyą Dra Estreichera, który troskliwie ustalił tekst pism Węgierskiego, zaopatrzył go pracowicie w cenne przypisy i odcodził całe wydanie obszerną a treściwą rozprawą o życiu i pismach autora. Najbardziej szersze poezye Węgierskiego opuszczone są w tom po-

kowskiej ulicy. Przy niej bawiła zwykle córka jej, sławna z piękności p. Tadyszowa Czacka; w epoce, o której mówimy, mieszkał w jej domu Józef Wielhorski z żoną, druga córka staroście. Dom jej był wszakże od początku marca zamknięty z powodu śmierci Czackiego.

Inne jeszcze rodziny, również tytułowane, i należące w pierwszym rzędzie do wyższego towarzystwa, lubo bez związków powinowactwa z poprzednimi, były: galaż jedna Soltkówna, pozostała na krakowskiej ziemi, reprezentowana przez Antoniego Soltkę; Marsztynówna, pogrążeni natenazas w żalobie z powodu śmierci generałowej Kniaziewiczowej, ich córki, i zamknięci wskutek tego w małym kółku familijnem, które składali: Ossoliński Stanisław z żoną Marsztynówną z domu Krasieński Józef i jego żona, córka poprzednich, siostrzenica Marsztynowej i generał Kniaziewicz, z ran jeszcze niewyleczony, przy którym bawiła córka pierwszej jego żony panna Stecka Aleksandra, późniejsza księżna Michałowa Radziwiłłowa. Całe to kółko gromadziło się około ranego generała. Mieszkałi także wtenczas w Krakowie, od upadku kraju, Mokronowski generał z żoną z książąt Sanguszków; mieli własny piękny dom na ulicy Floryańskiej, dziś zwany powszechnie domem Soltkówn. Wiadomo, że zoigodni ten generał po wybuchu Kościuszkowskiego powstania, kazał sobie gwałtownymi środkami spędzić podogrę, aby mógł siać na koniu i wystąpić do owej walii, która zmyła wiek cały hańby; wskutek tego cierpiał aż do końca życia, to jest przez lat trzydzieści, na padły epilepsji. Nieprzeszkadzało to wszakże jego żonie udzielać się światu i gromadzić wybór towarzystwa w swoich salonach na ulicy Floryańskiej. Była ona wprawdzie garbata, z twarzą zawsze pomalowaną, jak figura woskowa, ale przytem ży-

wa, wesoła, uprzejma, dowcipna, i temi zletami jednaś sobie mnogich przyjaciół, tak w Krakowie, jak później w Warszawie.

Uzupelnialy to wielkie kóło towarzyskie niektóre rodziny szlacheckie, nie tytułowane, ale dawne, zamożne, i po większej części dobrze krajowi zasłużone, jakoto:

Mieroszowcy, z których Stanisław, ordynat Mysłowski (właściwie Mysłowski), poseł na sejm czteroletni, był natenazas jednym z największych poważanych ludzi w Krakowie. Ożeniony z Wodzicką, najstarszą z trzech siostr Józefa Wodzickiego, Stanisław Mieroszowski żył w najciślejszej przyjaźni ze swoją siostrką, wojewodzina Krakowska, i był jej wiernym doradcą aż do śmierci. „Szi oni w zawody, powiada Franciszek Wężyk, kto przyniesie nędzynom nowy i nadspodziewany zasiek“³⁾, a niegdys na Sejmie czteroletnim okazał niepospolity zmysł polityczny, głosząc wraz ze swoim kolegą Dembńskim za zniszczeniem starostw.

Wielogłowscy, pochodzący z tegoż samego szcze- pu i pieczętujący się tymże samym herbem, Staro- kęci, co Wielopolscy. Żyjący natenazas Wielogłowski Kacper, zastępował prefekta krakowskiego, gdy ten zabawiał się w swoim Niedźwiędzin. Później został prezesem senatu krakowskiego i kaza- telnem w senacie Królestwa kongresowego; miał za żonę Soltkównę.

Michałowscy, stara rodzina krakowska z Michał- owic. Józef Michałowski, podkomorzy krakowski, ojciec Piotra, tak zaszczytnie z wielu miar zna- nego w Krakowie, należał do epoki księstwa War- szawskiego; był bardzo bogatym a majątek ten

zawiądzięczał w większej części własnej inteligencyi i pracy w gospodarstwie rolnem, był bowiem jednym z najlepszych w Polsce agronomów; zimy przepędzał z rodziną w Krakowie.

Skoropkowic, szlachta niedawno przed tym czasem bardzo wzbogaciła. Józef Skoropka, młody jeszcze w 1818 r., był panem ogromnych dóbr odziedziczonych po ojcu, a przez siebie jeszcze powiększonych, przynajmniej na pozór, i z tego tytułu mile przyjmowanym w wyższym towarzystwie; później ożenił się z panną Przerembką, a przez to skojarzył się z Wodzickimi i Załuskimi.

Dębiccy. Współczesny J. Dębicki dawał paradne śniadanie dla ks. Józefa w szarej kamienicy. Na zakończenie tego spisu towarzystwa krak- owskiego przed siedemdziesięciu laty, wymienić nam należy jeszcze jedną damę, której dom uważa- za przystojne wielkiego świata. Była to pani Mikołajowa Gostkowska, bogata szlachcianka, no- sząca nazwisko znane od dawna w Krakowie. Jeden Gostkowski był bowiem starostą krakowskim za Stanisława Augusta, inny w tymże samym czasie generałem. Pani G. była przytem spokrewniona z Dembńskimi; nie to wszystko wszakże dało jej prawo obywatelstwa w wielkim świecie, ale jej wymienienie i sławne obiady, na których spotykały się osoby przyjezdne z arystokracją miejscową i za pośrednictwem gospodyni domu, uzyskiwały wstęp do tego kółka.

Cały ten świat wielki i średni, zgromadzone były w Krakowie, jak to już nadmieniliśmy wyżej, gdy tam napłynęła emigracya warszawska. „Odtąd, powiada Józef Krasieński, Kraków zaczął być tak ładny, tak hućny, tak szumny, jak nigdy jeszcze niewidziano.“

W ciągu karnawału, a nawet w poście, bal na- stępował po balu, obiad wielki po wielkiem śnia-

daniu, nawet fety publiczne jedna po drugiej; zdawało się, iż spokojni mieszkańcy chcieli zniekanym wracającym rycerzom wynagrodzić ich trudy i ne- dze wojenne. Było to nawet trochę nieprzyzwoicie, w chwili gdy my, utraciwszy w bojach tyln kolegow i przyjaciół, byliśmy zmuznieni szu- kać przytulku w jednym zakątku naszej upadającej powtórnie Ojczyzny.“

Źoż samo posiadanie ostrzejszym nieco tonem Kajetan Koźmian. „Przez trzy miesiące — mówi on — w których wojska polskie zbroiły się w Krakowie, stolica ta przedstawiała najszczęśliwszą i najweselszą postać. Co dzień obiady, szlichtady, kawałkady, wieczory, bale; co wszystko na umyślach poważniejszych bolesnem uczuciem odbijało przy widoku z walów, czat i spis kosciaków, prawie o milę od Krakowa dostarczanych“⁴⁾, przy widoku niedostatku kas publicznych, nędzy prostych żołnierzy, nieporządku i nieładu w szpitalach, z których po nocach trupów wywożono i gu- biono po drodze, tak, iż zdarzyło się, że tancerze powracający z balów w nocy, po ciemnych ulicach potykali się na nich. Nie można było żadnym uwagami i przestrogammi wstrzymać niepojętego szału tej ginający Jerolimii; głos rozsądka zagłu- szano mnóstwem młodych, urodziwych, strojnych ofi- cerów, niepewnych dnia jutrzejszego, a więc chcący dzień dzisiejszy wesoło przepędzić. Pobudka do tej wesołości wielka heba pięknych, dobrze wychowanych córek, wnuczek, poważnych matron, które, wciągnięte w ten wir przez młodzieź, przes- zadzały się w domach swoich na te zabawy, a brał w nich udział najpoważniejsi mężowie i ur- zędnicy dla przypodobania się ministrowi fran-

cukiem i dla durzenia ziemków swoją wesoło- ścią“⁵⁾.

Minister francuski był kozłem ofiarnym, na którego zwalono winy całego towarzystwa krakow- skiego. Mówiono, że onto wpływem swoim wywołał ten popęd szalony do zabaw, ażeby odrzucił umy- ślnie i nie dać im czasu ani do zimnego zastano- wienia się nad położeniem rzeczy, ani do słuchania podstępów wrogich Napoleonowi.

Zapewne Bignon czynił, co mógł, aby taki skut- ek sprowadzić; ale nie byłoby mu się udało, gdyby nie był znalazł w umysłach odpowiedniego usposobienia, a przynajmniej, że wszędzie, gdzie się zbierze liczne towarzystwo polskie, dużo mło- dych kobiet, dużo żwawych młodzieńców — pierw- szą zachcianką wesoła, pierwszy przykład zabawy dany, stają się hasłem szalu, który wszystkich porwa, choćby naokoło świat się walił. Jestto rzecz temperamentu polskiego, która nie ma nic wspólnego z polityką. Zebranie też takie jak wó- czas wielkiego świata warszawskiego i krakow- skiego, oraz mnóstwa młodych oficerów, którym przybyte boje i te, które ich jeszcze czekały, na- dawały szczególny urok w oczach kobiet młodych i starych, nie mogło mieć innego skutku, jak, że wszyscy wnet porwali zostali w nieustanny tan, w nieustanny prąd zabaw.

³⁾ Koźmian: *Pamiętniki*, oddział II, str. 286 do 287.

pularnem wydaniu; z tem wszystkim pozostała je-
asze niejedna rzecz wcale drastyzm; co prawda
jednak, gdyby wydawca posunął był dalej swą
czynność eliminacyjną, zatarłby się właściwy cha-
rakter — drastyzmu niewątpliwie — twórczości
poetycznej Węgierskiego.

Pisma Józefa Supińskiego. Wydanie trzecie
przejrano i znacznie poprawiono. Tom I. str. 355,
tom II. str. 387. Warszawa. Nakład Gebethnera i
Wolfa 1883. Nowe, zupełne wydanie pism znako-
mitego ekonomisty i myśliciela, to niezawodnie naj-
piękniejsza nagroda, jakiej autor w swym późnym
wieku mógł się doczekać, tem radościęz, im chle-
dniejszą była obojętność, z jaką przed laty publi-
cysta nasza przyjmowała jego prace. Znak to za-
razem pocieszenia ożywienia życia umysłowego
w naszym społeczeństwie i dowód żywotności, tkwią-
cej w dawnych już a nie przestających bynajmniej
pismach Supińskiego. Sędziwy autor wzbogacił je i
zobdobił w nowym wydaniu wieloma dodatkami. Tom
I. zawiera oprócz wiadomości o życiu i pismach
autora, przedmów i t. p.: Myśl ogólną fizjologii
wzrostu, Tom II część I. oddział pierwszy
szkoły polskiej gospodarstwa społecznego. Wydanie
zupełne pism Supińskiego obejmuje sześć tomów.

Od Administracji „Ozasu.“

Na pomnik Mickiewicza złożono zebrane
podczas świąt w kółku znajomych w Miechowie
przez T. G. 10 rubli, B. 51 cent.

Sprostowanie.

W rubryce ogłoszeń nadeszłych w tym tygodniu
obrazów na Wystawę Tow. Przyj. Satuk Pięknich,
samiast (St. Binkiewicza) „Portret niewiasty,“ ma
być (tegoż) „Portret Stachowiczówny.“

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

biuro Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zółwym na Baranie i Kleparzu
dnia 8 i 9go stycznia.

Z powodu nadzwyczaj grudej, trudnej z cie-
arami do przebycia drogi, dowóz zboża na wzo-
ajszj targ na Baran był nadzwyczaj mały.

Kupcy krakowscy, jak zwykle, zakupili d. wio-
zione zboże.

Placono za pszenicę na 237 funtów od 35—
do 46 2/3 złp.; żyto na 227 funtów od 28—
do 32— złp.; jęczmień na 202 funt. od 23 złp. do
27 1/2 złp. owies na 138 funtów od — do — złp.
jagły na 250 funtów od — do — złp., proso na
250 f. od 30 do 33 1/3 złp.

Z początkiem roku targi zbożowe na Kleparzu
są chwiejne, przybierają jednak obecnie silniejszą
tendencję. Ceny w miarę popytu podnoszą się lub
obniżają mniej więcej o kilkadziesiąt centów o kil-
kadziesiąt centów na 100 kilo.

Kupców pruskich nie wiele pokazuje się na
targu. Ceny głównego produktu pszenicy, szcze-
gólnie pięknej podniosły się. Żyto, jęczmień i o-
wies po cenach z ostatniego targu. Nasiona strącz-
kowe bez zmiany.

Czerwonej konicyny brak chwilowy, białą pla-
cono po cenie z ostatniego targu tak samo i rzepak.

Placono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów
od 7— do 8:80 — złr., czerwona od 8:25 do
9:50 złr., biała pszenicę od 8— do 9:25 złr.,
żyto piękne od 6:50 do 6:75, połędnie od 6—
do 6:40 złr., jęczmień piękny od 7:40 do 7:75 złr.
połędni od 5— do 6:25 złr.; owies od 6— do
6:50 złr.; groch od 8— do 10— złr.; fasolę od
9:50 do 12— złr.; tatarakę od 7:25 do 7:80 złr.;
proso od 7— do 7:50 złr.; wykę od — do —
złr.; jagły od 11— do 12— złr.; kukurudzę od
— do — złr.; rzepak od 14— do 14:25 złr.
koni zyrę czerwona od — do — złr., koni-
czycę białą od 60 — do 85 — złr.

O Banku krajowym.

I.

Kiedy bieda do do żyda, mówił dotąd przysto-
wioły frazes, lecz zda to była pociecha, bo bieda
rosła i rosła, wprawdzie i ilość żydów rosła i ro-
dnie, ale o oczekiwanu mesyjasza, coby nas z bie-
dy myślał wyciągać, niema między nimi pro-
roctwa.

Bieda galicyjska wzrosła do zastraszających roz-
miarów, zaczęto myśleć o skutecznym jej zarad-
kaniu, rozdzieli się Banki zle i mniej zle, zwałczano
lichwę i pjanstwo, w końcu pomysiano o organie
silnym, stale zajętem ulepszeniem dobrobytu ogóln-
nego pod kontrolą i poręką ogólną.

Bank krajowy ma przemienić Galicyę w kwi-
tnącą Belgję, tak marzy publiczność nasza, tego
wygląda ludność całego kraju, ale mało kto za-
stanawia się, że niedość żyćzć dobrze, że niedość
poprzeć jednostkowo zaszczytne zadanie powsta-
jącej Instytucji, lecz aby ona przyniosła ratunek,
potrzeba czynnego udziału całej inteligentniejszej
społeczności naszej w kierunku wyleczenia się
z zastarzałych wad, do których w pierwszym rzę-
dzie należą: małe zamilowanie swojskiej produkcji,
nie wiele pracy, a dużo niepunktualności.

Znane to rzeczy „Banki,“ ale Bank, który nie
ma interes w osiąganiu zysków, świadczy dobrze
o jego twórcach a i o nas wszystkich, gdyśmy
go z tak powszechnem powitaniem przyjęli.

Bank krajowy zapewne przeprowadzi konwer-
sję długów hipotecznych; jeżeliby tylko o 1%
ciężar oprocentowania zmniejszył, to już ulepszył
sytuacyę własności nieruchomości o parę milionów
rocznie na długie lata, a ta wygrana pozwoli wła-
ścicielom pomyśleć o melioracyi lub przemysłu.

Lubo jednak konwersya długów łatwą jest o. c-
racya, wymaga wszelako wielkiej ogledności w dzia-
laniu ze strony Dyrekcyi, gdyż bez możności ne-
gociowania pari wypuścić się mających obliwów,
napotkałaby konwersya niejedną trudność, a obok
tego Dyrekcyja dogodnością w operacyi winna
zobojętnić w tym punkcie przewagę Towarzystwa
kredytowego, które, mając już przeprowadzoną or-
ganizacyę i poważną rezerwę na pokrywanie ko-
sztoów, mogłoby przedrzeć Bank krajowy w chw-
le konwersyjnej. Daj Boże jak najwięcej takiej
emulacyi!

Może najtrudniejszym zadaniem Banku będzie
podnieść przemysł. Zbadać przyczyny, dla jakich
groź galityjski musi iść po cukier do sąsiednich
krajów, a leżąc te i tym podobne anormalne
przyczyny, dopomagać rozwijaniu się rolnictwa,
wespół skutecznie przemysł domowy w galityjskich
właściwych, ułatwić tworzenie się wspólnych akcy-
jnych, jako dźwigni przemysłu i handlu na szerszą
skale, dobrać skierowanej pracy dopomóż siłą ta-
niego obrotu, przy propagandzie rozbudzanie obo-
wiązku zamilowania ojczystych wyrobów, to nie-
wątpliwie będzie pracą Banku, bo chcąc podnieść
przemysł i handel, trzeba koniecznie umożliwić do-
broć produkty i zapewnić jej zbyć obok ułatwie-
nej komunikacyi. O sposobach dojścia do tych
rezultatów niema co pisać, bo co głowa to rozum,
jednakże przykłady w tym kierunku postępowania
Instytucji finansowych belgijskich, mogłyby
dać pewne wskazówki, a szczególnie może dzia-
łalność Banku Société Générale pour favoriser
l'industrie Nationale de Bruxelles, zainteresowa-
nego w mndstwie przedsiębiorstw, które pod tą
protekcya prosperują, a tej Instytucji ciągle przy-
noszą dochoły.

Obsługa pieniężna handlu byle tania i szybka
była, jest już dobrą — a jeśli jeszcze niektóre za-
rdzewiały rutyny, czy zwyczaje, na lepsze zmienio-
ni zostaną, to i nasza ludność z potrzeby na-
wyknie do punktualności, która graniczy z rzetel-
nością, a wówczas dopiero zakwiliby u nas era
rzeczywistego handlu, któryby go zwolnił od
ścisłości żyra wexlowego i nadmiernych wyma-
gań gwarancyi, jako anomalii komercyalnej.

Dziś w ostatnich czasach wypisano o rozsze-
rzeniu kredytu, jako potrzebie do podźwignięcia
Galicyi — nie sądzę, by to były zdania znawców,
bodaj nawet czy nie nadto już zadłużeni je-
steśmy i czyby właśnie przecięcie na czas jakiś
kredytu nie uleczyło szybciej tego, co jeszcze mo-
że być zdrowe, zmuszając do śmierci to, co już
nieuleczalnie chore, a zarazem atmosferę. Często
potwarzamy znaną maksymę: że bez kredytu niema
handlu, lecz nie chcemy zrozumieć, że skute-
czny kredyt możebny tylko w społeczeństwie
co punktualność nie za rzadką cnotę, lecz za obo-
wiązek poczytuję. Kapitalista zasila producenta,
kupiec odbiera produkt, a chcąc go zapłacić, po
sprzedaży płaci podpisem, jaki Banki eskontują,
czyli za bilet na termin daję bilet d. w. — lecz
ta zamiana wedy tylko tania i łatwa, skoro poc-
zucia punktualności i rzetelności górnją w stosun-
kach handlowych. A więc nie narzekajmy na ście-
śnienia i trudności w bankach, dokoń w nas sa-
mych leży wina złego, taka sama, jak w uzyski-
waniu, że za granicę lepsze lub tańsze są wyro-
by, skoro tam, a nie u siebie zaopatrujemy swe
potrzeby.

Jakiż to ma być postęp w wyrobach naszych,
gdy dla braku zbytu ledwie minimum pracują fa-
bryki i warszaty? A dla postępu trzeba przecież za-
prowadzać ulepszenia, jakie winny znaleźć pokry-
cie przynajmniej w pewności zwiększenia zbytu
bez szukania drogi eksportowej, której podobną
nam jeszcze trudno, bo dola nasza sprawiła, że
zostaliśmy chwilowo w tyle za kulturą i bogactwem
zachodnich sąsiadów. A cóż dopiero powiedzićby
przyszło o drobnym czyli domowym przemysle, o
jakim ci tylko wiedza, co tę pracę nieludsko eks-

ploatają, niedając jej nigdy możności ulepszenia
się w jakikolwiek sposób.

Los Banku krajowego jeśli spoczyna w umie-
jętności dyrekcyi, to wszelako na szybkość rezul-
tatów jej działalności niewątpliwie wpłynęmy my
sami, ogół kraju; to też w kierunku podniesienia
bogactwa krajowego pracować winniśmy wszyscy
tem chętniej, że skuteczną pomoc i kierunek znaj-
dziemy w instytucji, która nie własne, ale prawdzi-
we ogólne dobro ma na c. l. i tego celu nigdy
już niezmieni, bo zmienić nie może.

Oto w najkrótszych słowach przypuszczalne za-
danie Banku krajowego. Zapewne wkrótce powi-
tamy początkowy program prac jego, więc też
w dalszych listach pozwolę sobie ocenić jego
działania.

Kraków dnia 5 stycznia 1883 roku.
K. R.

Wrocław. — Placono pszenicę za 100 kilo
po 20:20 marek (11 złr. 84 cent.); — Żyto za
100 kilo. po 13:40 marek (7 złr. 84 cent.); owies
za 100 kilo. po 13:50 marek (7 złr. 90 cent.);
rzepak za 100 kilo. 29:10 mar. (17 złr. 06 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wnoszą:
z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa
do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do
Krakowa 96 centów.

Wiedeń 8 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypłynęło wółów galityjskich
i bukowickich 488, węgierskich 1498, niemieckich
474; razem 2456.

Galicyjskie placono 55 do 57 złr., ciężkie 58 do
59, 60 złr.; węgierskie 56 do 58, 60 złr., osobliwsze
62 do 64 1/2 złr.; niemieckie 56 do 60, 63 złr.

Ponieważ spód był mniejszy niż w przeszłym ty-
godniu blisko o 500 sztuk, ceny podniosły się o 1
do 2 złr.; wszystko sprzedano.

W. Amirovica z K. Schels.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Table with columns: Station (KraakówLwów, Lwów-Brody, Podwołoczysk, Razem), Date, and Revenue (złr., c.). Rows include data for 1882 and 1881.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie posła-
ją od Redakcyi.

Nadesłane.

Album meblowe

niezbędne dla kupujących meble wszelkich stanów,
z 900 rycinami wraz z cennikiem za 1 złr. 50 ct.
do nabycia u firmy J. G. & L. Frankl w
Wiedniu II, Obere-Donaustrasse 19, 103 neben dem
Schöllerhofs. — Bardzo obfity wybór gotowych me-
bli, trwałych, tanich, gustowych. (73-2).

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska poświęca zakończeniu sprawy
emigracyi żydowskiej w Brodach, artykuł wstępny
który podaje dokładny jej przebieg.

Z naszej strony, winniśmy dodać, że należy się
zapamiętać, że uznanie rządowi, a zwłaszcza Na-
miestnictwu, za panie taktu, spokoju i energii prze-
prowadzenie tej trudnej a przez chwilę groźnej
dla nas sprawy. Dzięki postawie rządu i działaniu
Namiestnictwa, załatwiona ona została, i powinno-
wać sobie możemy, że nie istnieje już dla nas.

Przytoczyliśmy wczoraj słowa znakomitego pu-
blicysty z powodu śmierci Gambetty. Dziś odbie-

ramy od niego tak trafną ocenę artykułu Ozasu
o Rosyi, że pośpieszamy ją umieścić, tem więcej,
że to, co następuje, właściwie, istotnie, jedynę zna-
czenie artykułu najdokładniej wyświeca:

„Ktokolwiek autorem wstępnego artykułu Ozasu
o Rosyi, wyrzekł on najważniejsze słowo chwili
obecnej, słowo, które mi się już oddawna z pierśi
wyrwa. Ja się nigdy nie pocieszałem, ani uspok-
ajałem wskazówkami na nihilizm i korupcyę
w Rosyi — aaleciało to i przyszło na skórze wy-
leniającego się węża; za lat kilka, przed koncem
jeszcze bieżącego wieku, boa constritor w całej
stanie siłę, Moskwa będzie najludniejszym,
najbitniejszym, najpatryotyczniejszym narodem
w Europie. A wtedy biada Niemcom, bo
alians Rosyi z Francyją w gwiadach zapisany;
biada, biada Austrii — bo grawitacyi Słowian nad-
dunajskich i zabalkkańskich do Moskwy, nieprze-
szkoda żadne traktaty, żadne autonomie, żadne
stare dyplomatyczne fortele — i trykrod biada nam.
Wobec zasłepienia, bezradności i niemocy Europy,
biada!“

W Poznaniu wyszedł w tych dniach pierwszy
numer zapowiadanej już oddawna Gazety Po-
znańskiej, która ma się zajmować propagandą
interesu rządowego między warstwą ludowem.
Ma ona, w małym formacie, wychodzić trzy razy
na tydzień i zniecać taniocią swą prenumeratorów.
Prenumerata wynosi tylko 50 fen. na kwartał. —
Dziennik ten jest o tyle niebezpieczniejszym od
dawniejszych publikacyi tego rodzaju, że nie wy-
stępuje z zwyklemi inwektywami na duchowień-
stwo, szlachtę i agitatorów polskich. Tych wszy-
stkich komunałów niema w pierwszym numerze
przynajmniej.

„Za to jest w nim widoczny koloryst prusko-
nie-
miecki i dążność zastąpienia rzeczy domowych,
miejscowych i narodowych polskich, doniesieniami
z Niemiec. Wiadomości tedy o recepcyi noworo-
dzonej dworu w Berlinie, o zdrowiu księcia kancle-
rzy, o nominacyi prezesa gdańskiej regencyi, o
zajściach w departamencie królewickim, o wyle-
wacych rzek niemieckich.

O Gambecie pisze Gazeta pod rubryką „Fran-
cyi“: „Był on, niestety, wybitnym a zacietym nie-
przyjacielem wojsk niemieckich po bitwie pod Se-
danem, i państwa naszego, jako też Kościoła ka-
tolicckiego.“

Dodać jeszcze należy, iż wileczk Gazety Poznań-
skiej występuje przedewszystkiem w skromnej po-
staci bardzo troskliwego o dobro Kościoła i Ojca
św. baranka, czego dowodem nietylko powyższy
ustęp o Gambecie, ale i nadzieja wyrażona pod
koniec artykułu wstępnego, „że poddani N. Pana
wkrótce urzą z ten upragniony błogi pokój religijny.“

Równocześnie zapisuje tenże sam artykuł
wstępnym, nie zwracając się polemicznie przeciw ni-
komu i niczem, jako wyświadczone już lub ma-
jące się jeszcze ze strony rządowej wyświadczyć
ludowi dobrodziejstwa, utworzenie t. z. włością-
ńskiej landzafdy dla W. Księstwa (będącej, jak wi-
adomo, dziełem inicjatywy polskiej, mianowicie
wniosków pp. Buchowskiego, Wolniewicza i Igna-
cego Moszczeńskiego); zniesienie czterech niższych
klas podatku klasycznego; zmianę ordynacyi sub-
stancyjnej; zaprowadzenie książezek robotnych
i kas dla chorych i okaleczonych robotników. O-
tóż w najdokładniejszym zestawieniu treści i d-
żności pierwszego numeru utworzonego dla propa-
gandy pomiędzy naszą sferą ludową organu rząd-
owego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9go stycznia. Wiener Zig donosi, że
Cesarz udzielił księciu arcybiskupowi salburskiemu
Ederowi godność tajnego radcy z uwolnieniem
od taksy.

Berlin 9 stycznia. Nordd. allg. Zig zgadza
się z organem Grévego Paix, który pisze, że Fran-
cyja nie pragnie wojny, chociaż jej się nie obawia;
pod tym względem jest Francya w tem samem
położeniu, jak Niemcy i wszelkie mocarstwo świa-
domo swej odpowiedzialności. Mniej pokojowemu
są oświadczenia dziennika Siede, organu Briszona,
który występuje jako zwolennik wojny odwetowej.
„Brisson — pisze Nordd. allg. Zig — nie chce
wprawdzie uczynić odwetu wyłączonej celem swej
polityki, ale nie spuszcza go z oka. Będziemy
czekali cierpliwie, a jeśli Brisson będzie mógł kie-
dyś urzeczywistnić swe zamiary, będziemy na to
przygotowani.

Paryz 9 stycznia. Izba zbierze się jutro; wy-
bór przewodniczącego ma być jednak odroczonym,
ponieważ wielu deputowanych nie przybyło jeszcze.
Paryz 9go stycznia. Ojciec Gambetty objas-
nia przy przewiezieniu zwłok syna do Nizzy.

Paryz 9 stycznia. W Chalons odbył się po-
grzeb generała Chanzy. Na pogrzebie byli obecni
zastępca Grévego, ambasador rosyjski, minister
wewnętrzny, minister spraw wewnętrznych, 18 kom-
endantów korpów, 16 generałów dywizyi, 22 gene-
ralów brygady i wielu oficerów. Pochód pogrze-
bowy trwał godzinę. Na pogrzeb zgromadziła się
liczne publiczność.

Paryz 9 stycznia. W Lugdunie rozpoczął się
proces przeciw anarchom. Oskarżeni zaprzeczają,
jakoby należeli do spisku, wypierają się zamachu
w teatrze „Restaurant“; przyznają tylko, że popie-
rali propagandę socyalistyczną. Krapotka jeszcze
nie przesłuchiwan.

Rzym 9 stycznia. Dziennik urzędowy donosi
o uwolnieniu z urzędu na własne żądanie genera-
nego sekretarza w ministerstwie spraw zagranic-
nych bar. Blanca.

Rzym 9go stycznia. Według Stampsy, proces
przeciw Valerianom rozpocznie się przed sądem
karnym d. 22 b. m.

Londyn 9go stycznia. Słabość Gladstona nie
jest niepokojącą; cierpi on tylko na bezsenność.

Madryt 9 stycznia. Sagacیه powierzone zło-
żenie nowego gabinetu. Gabinet będzie miał tę
samą barwę, jak poprzedni; nie będzie w nim
jednak Comacha.

Madryt 9 stycznia. Usiłowana kombinacya
z Sagastą jako prezesem, p. Martinez Campos jako
ministrem wojny i p. Pelago Casteja jako ministrem
spraw zagranicznych nie udała się. Przesilenie
trwa dalej.

Table of exchange rates (Kursa) for various currencies and goods like flour and oil.

Uposobienie giełdy:
Berlin 9go stycznia. 1882 roku. — Banku
noty austriacke 170:40. — Krótki Wiedeń 170:45.
Krótka Warszawa —. Banknoty ros. 199 80.
5% Lisy zast. Polskie 62:20. — 4% Lisy likw.
Polskie 54:85. — Akcyje kolei Karola Ludwika
126:50 Akcyje austr. kredytowe 498:50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antonni Klubukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów
na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru
postrębskiego (różnica od krakowskiego o 4 mi-
nuty); zaś na kolei Csa. Ferdynanda według zega-
ru pragijskiego, (o 12 minut później od krakow-
skiego).

Odechodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: po 10.15 rano. 8.30 w. 10.15 w.
Kraków odjazd: 10.15 rano. 8.30 w. 10.15 w.
Lwów przyjazd: 9.45 rano. 5.11 rano 11 rano.

Do Wiednia: Kraków odjazd: 11. w połud.
Wiedeń przyjazd: 11.15 w połud.

Przychodzą do Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: 4.45 rano 4.45 w. 10.45 w.
Kraków odjazd: 4.45 rano 4.45 w. 10.45 w.
Lwów przyjazd: 2.25 pop. 5.10 rano 6.45 rano.

Z Warszawa lokalny.
Tarnob przyjazd: 8.50 w.
Kraków przyjazd: 8.50 w.

Z Wiednia: osobowy: 7.30 w. 8.7 w.
Kraków przyjazd: 7.30 w. 8.7 w.

Z Wiednia: osobowy: 8.11 r. 5 w. 8.30 w.
Kraków przyjazd: 9.45 w. 8.30 w. 11.5 p. 9 rano.

Z Prus: og. 3 m. 10 po. 10 g. 5 m. 4 w. 5 w.
Kraków przyjazd: 9.45 rano 5.45 wiecz. 6.45 rano.

Do Wiednia: osob. po 10.15 rano. 8.30 w. 10.15 w.
Kraków odjazd: 10.15 rano. 8.30 w. 10.15 w.
Wiedeń przyj.: 7.30 w. 8.11 r. 5 w. 8.30 w. 11.5 p. 9 rano.

Do Prus: 6.55 w. 8.11 r. 5 w. 8.30 w. 11.5 p. 9 rano.

Do Warszawy: rano o godzinie 7. — Drugi pociąg
(kurski, noony) do Warszawy (tylko I i II klasa) od-
chodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 w. wiecz.

Table of exchange rates (Kursy) for various currencies and goods like flour and oil.

Table of exchange rates (Wiedeń 8 stycznia) for various currencies and goods.

Table of exchange rates (Donau-Dampsch.) for various currencies and goods.

Table of exchange rates (Koszycko-Oderb.) for various currencies and goods.

Table of exchange rates (Lwów 5 stycznia) for various currencies and goods.

We srode 10 b. m. ostatnia... wa przy fortepianie w Towarzystwie muzycznym o godz. 6ej wieczor. (195)

O tu ludzi, co gwaru, a jak pusto i glucho. Zebym choc wiedziec mogla, co sie z moim bracia... (189)

ODPOWIEDZ... ze list dowoli znajduje sie w oznaczonym miejscu. K. A. G. Krakow. (194)

Zaklad ogrodniczy T. Micińskiego... w Krakowie przy rogatce Zwierzynieckiej L. 29, poleca na karnawał bukiety... (193-1-5)

ASYSTENT FARMACJI... znajdzie natychmiast umieszczenie. Blizsza wiadomosc w aptece Wng A. Siedleckiego w Krakowie. (191-1-3)

Zdolny mlody kantorzysta... posiadajacy piekne pismo, jakotez pomocnik handlowy... Hübnera i Hankego we Lwowie, Rynek I. 29. (186-1-2)

Potrzebny jest zaraz do dobr Zarcki, w Król. Polskim, wykwalifikowany i opatrzony dobrmi świadectwami... PIWOWAR... (187-1-3)

Do wydzierzawienia jest majatek ziemski, polozony między Przemyslem a Radymnem... (190-1-3)

WIEŚ Przytkowice... w powiecie wadowickim, przy linii kolei transwersalnej... (184-1-6)

Dr CHABLE ul. Vivienne 36 w Paryżu... DEPURATIF du SANG... POMADA przeciw liszajom... (22-10-32)

500 zlr... zaplacz temu, który po użyciu Büslera wody do ust i zębów... (157-2-1)

Plótno King... Krótka trwałość plótna (wskutek obciążenia białochowaniem)... M. Beyer i Sp. w Krakowie, Sukenice Nr. 13-14. (297-102)

Służący... (do uslug pokojowych) wdowiec, bezdzietny, z dobrmi świadectwami... (148-2-3)

ZMIANA LOKALU... Od wielu i t istniejący handel perełek, guzików i strojów do kapeluszy... M. Mayerhofer w Wiedniu, VII, Siebensterngasse 7... (3043-3-5)

Wina węgierskie, poręczone jako naturalny czysty towar... Ed. Rittinger, właściciel winnic w Werschetz... (2971-11-50)

piece regulacyjne do napełniania... R. Geburth, c. k. nadwornego maszynisty, sg do nabycia w WIEDNIU, VII., Kaiserstrasse 71. (102-3-13)

Model Towarzystwa... PRECZ ZE SIWIZNA MELANOCENE... WYBORNIA FARBA DO WLOSOV... (33-2-1)

Wskutek zawatej umowy z wydawcą P. A. D. Bartoszewiczem, Szan. Prenumeratorem „Czasu“ przystuguje prawo nabycia dzieła: Dzieje Powszechnie F. K. SCHLOSSERA w 22 tomach po cenie dla nich niżonej, zamiast 55 zlr. za 30 zlr. (183-1-4)

PAPIER RIGOLLOT Musztarda w arkusikach do Sinapizmów... Nie należy uważać z PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki... (39-1-1)

HARLANDZKA bawełna i nici szpulkowe. Odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej... (70-8-15)

OGRODNIK w wieku lat 27, uzdolniony wszechstronnie... NOWY SKŁAD BRONIA ORAZ Rewolwerów DIANA... (192-2-3)

MENTHIN NAJLEPSZY ŚRODEK... Jako wyborny środek żołądkowy!... (2594-7-10)

Dla chorych na piersi i płuca Dr. med. Faykissa Spiski ekstrakt ziół karpacckich... (3081-8-10)

MATICO GRIMAULT & Co. aptekarzy w Paryżu. Skutki tego lekarstwa są niezawodne przy leczeniu rzeżączki... (38-3-14)

Kto sobie kupi taki stołek kąpielowy Weyla do opalania może sobie 5 kubkami wody i 5 kg. węgla... (169-4-10)

WAZNE DLA cierpiących na gościec! Neuroxylin... wyciąg roślinny, dotychczas niezrównany w swym skutku... (59-4-9)

Ces. król. uprzyw. kolej żelaz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska L. 25742. (103 2-2) Na r. 1883 rozpisuje się za ofertami DOSTAWA materiałów ziemnych i skalnych, dalej wyrobów stalowych, żelaznych, metalowych, tkackich, sznu-klerskich, powoźniczych, szcزتkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklanych, wreszcie tłuszczów, pokostów, barwników i innych wyrobów chemicznych. Oferty należyce ostemplowane, opieczetowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materiałów“... Bada zawiadowcza. Wiedeń w grudniu 1882 r.